

ALEKSANDRA CHMIELEWSKA

# ŚLIMAK



„BAJKI BEZ BARIER” CZĘŚĆ VIII  
NIEDOSŁUCH



ALEKSANDRA CHMIELEWSKA

# ŚLIMAK



„BAJKI BEZ BARIER” CZĘŚĆ VIII  
NIEDOSŁUCH



Szklarska Poręba  
2015



Projekt pn.: „Bajki bez barier” – opracowanie i wydanie serii bajek dotyczących niepełnosprawności, współfinansowany jest ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, w ramach konkursu XV.

Tekst: Aleksandra Chmielewska

Ilustracje: Agnieszka Ostrowska

Wydanie I  
Szklarska Poręba, 2015

Wydawca: Stowarzyszenie Rodziców  
Dzieci Niepełnosprawnych  
„Świąteczko”  
[www.swiatelkodladzieci.pl](http://www.swiatelkodladzieci.pl)

Skład i druk: Arkuszowa Drukarnia Offsetowa Sp. z o.o.



[www.ado.com.pl](http://www.ado.com.pl)

05-825 Grodzisk Maz. ul. Traugutta 40  
tel.: 22 724 30 21  
fax: 22 724 09 66  
e-mail: [ado@ado.com.pl](mailto:ado@ado.com.pl)

[www.ado.com.pl](http://www.ado.com.pl)

ISBN 978-83-65214-09-6



Ale nudy. Deszcz pada już trzeci dzień. Na szczęście przyszedł do mnie Szymon. To mój kolega z zerówki. Wyjęliśmy z szafy duże pudło pełne klocków i zaczęliśmy budowę toru dla samochodów. Co chwilę zerkałem przez okno, żeby sprawdzić, czy wreszcie przestało padać. Tak bardzo chciałem iść na dwór. Mieliśmy z Szymkiem wypróbować nową piłkę, którą dostał niedawno na urodziny. Niestety krople deszczu wciąż spływały po szybach, a słońce nawet na chwilę nie chciało wychylić się zza ciemnych chmur.

- Chłopaki, podwieczorek - zawołała z kuchni mama, kiedy tor samochodowy był prawie gotowy.

Nie lubię przerywać zabawy, ale naleśniki tak pięknie pachniały...



Po zjedzeniu trzech naleśników z dżemem wiśniowym (mój ulubiony, mniam...) i wypiciu kakao, wróciliśmy do pokoju. Spojrzałem przez okno. Po placu zabaw chodził jakiś chłopiec. Właściwie nie chodził tylko skakał. Był schowany pod dużym, kolorowym parasolem, na nogach miał niebieskie kalosze i wyglądał, jakby wcale nie przeszkadzało mu, że pada deszcz. Przeskakiwał z kałuży do kałuży, a błoto rozchłapywało się we wszystkie strony. Nigdy wcześniej nie widziałem tego chłopca na naszym podwórku.

- To pewnie Krzysiek - powiedział Szymon, podchodząc do okna. -Moja babcia mówiła, że przyjechał na weekend w odwiedziny do swojego dziadka, pana Jacka Wiśniewskiego. Podobno Krzysiek nie słyszy.

Oglądałem kiedyś w telewizji program o niesłyszących. Mówili, że jeśli ktoś nie słyszy od urodzenia, to nie umie też mówić. Do mówienia zamiast buzi używa rąk. Pokazuje takie specjalne znaki palcami.



I jeszcze coś mówili o ślimaku w uchu. Ciekawe jak on tam wszedł, ten ślimak. Czy łaskocze, kiedy się rusza? I czy kiedy wyjdzie, Krzysiek zacznie słyszeć?



W sobotę spałem aż do jedenastej. Uwielbiam długo spać. Kiedy się obudziłem, podniosłem rolety i podskoczyłem z radości. Deszcz nareszcie przestał padać! Ubrałem się szybko, zjadłem śniadanie i pobiegłem na dwór. Chyba wszystkim nudziło się w domu, bo na placu zabaw było mnóstwo dzieciaków.

Piszczały, krzyczały, śmiały się i rozmawiały tak głośno, że mama musiała powtórzyć dwa razy, zanim usłyszałem jak prosiła, żebym uważał na huśtawce.

- Dzień dobry - zawołałem do pana Wiśniewskiego, który siedział na ławce pod dębem.

Skoro był pan Jacek, to gdzieś w pobliżu musiał być też Krzysiek. Rozejrzałem się uważnie. Szedł właśnie w stronę drabinek. Tym razem bez parasola i kaloszy.

Podszedłem bliżej, żeby mu się przyjrzeć. Wyglądał całkiem normalnie. Dżinsy, koszulka w paski, brązowe włosy i czapka z daszkiem. Jednak po chwili coś zauważyłem.

W uchu miał jakąś przezroczystą zatyczkę. A za uchem było coś, co wyglądało jak zauszniak od okularów, tylko grubsze i trochę dłuższe. To mogła być muszla ślimaka.

Z drugiej strony miał to samo. Więc Krzysiek ma nie jednego, ale aż dwa ślimaki! Po jednym w każdym uchu! Musiałem to sprawdzić.

- Cześć - powiedziałem do niego, stając z boku.

Na pewno nie usłyszał. Nawet na mnie nie spojrzał. Teraz już wszystko jasne. W jego uchu rzeczywiście jest ślimak.





W tym momencie zobaczyłem, że Szymon właśnie przechodzi obok placu zabaw. Szedł z mamą. Oboje nieśli torby. Pewnie wracali z zakupów. Pomachałem do nich ręką.

Szymon podbiegł do mnie i zapytał:

- Zgadnij, co mama mi kupiła!

Ciekawe, co takiego kupiła mu mama. Nawet nie zdążyłem odpowiedzieć, bo już zawołał:

- Strój piracki!

Szymek od dawna marzył o stroju pirata. Było mu przykro, kiedy nie dostał go ani pod choinkę, ani na urodziny. Teraz jego marzenie wreszcie się spełniło.

Wyjął z reklamówki piracką czapkę i opaskę na oko.



Też chciałbym mieć taki strój!

- Może Krzysiek pobawi się z nami w piratów - powiedział Szymon i ruszył w stronę chłopca.

- Zaczekaj - zawołałem. - Jak chcesz się z nim bawić? Przecież on nie słyszy, sprawdzałem. Pewnie ma w uszach ślimaki.

- Co ma? - zdziwił się Szymon.

- Ślimaki. Widziałem za jego uszami skorupy. Poza tym oglądałem kiedyś taki program w telewizji, w którym mówili... - i opowiedziałem mu wszystko dokładnie.

- Ale jak te ślimaki się tam zmieściły?

- Nie wiem - odpowiedziałem - Sprawdźmy.

Jednak tego dnia nie mogliśmy przeprowadzić śledztwa. Krzysiek, wesoło podskakując, szedł już z dziadkiem w stronę domu.



Wieczorem poprosiłem mamę, żeby obudziła mnie rano o dziewiątej. Na dziesiątą umówiliśmy się z Szymkiem. Chcieliśmy być pierwsi na placu zabaw, żeby inne dzieciaki nie zajęły nam statku.

Bo na naszym placu stoi statek. Deski tworzą coś podobnego do dzioba, w środku jest maszt, a do niego przymocowano siatkę z linek, po której można się wspinać. I chociaż to nie taki całkiem prawdziwy statek, świetnie się tam bawimy.

Mimo że wstaliśmy tak wcześnie, niestety nie byliśmy pierwsi na placu zabaw. W piaskownicy siedziały dwa maluchy i nasypywały piasek do wiaderka, a Hania z Zosią, które też chodzą z nami do grupy, szalały na huśtawkach. Na szczęście statek był wolny. Pobiegliśmy tam i od razu zaczęliśmy się wspinać po linach. Szymek miał na sobie swój nowy piracki strój, więc był kapitanem. Ja za to trzymałem mapę z drogą prowadzącą do skarbu. Wyruszyliśmy na poszukiwanie przygód.

Nasz statek właśnie kołysał się na wszystkie strony w czasie sztormu, kiedy zobaczyłem, że na plac zabaw wchodzi Krzysiek, trzymając swojego dziadka za rękę. Pan Wiśniewski usiadł na ławce. Krzysiek najpierw trzy razy zjechał ze zjeżdżalni, a potem ukucnął pod dębem i otworzył kuferek, który przyniósł ze sobą. Szymon też to zauważył.

- Ciekawe, co ma w tej skrzynce - powiedział.

Widocznie nie tylko my byliśmy ciekawi, bo po chwili do Krzyśka podeszła Hania.

- Cześć. Co tam masz?

- I tak cię nie usłyszy. On ma w uchu ślimaka - powiedział Szymon.

Krzysiek spojrzał na nas zdziwiony. Zamknął kuferek i postawił go na ławce. Nie dowiedzieliśmy się, co było w środku, za to odkryliśmy coś dużo ciekawszego.

- Co mam w uchu? - zapytał.

Mówił powoli i trochę niewyraźnie. Ale mówił. I słyszał! Niemożliwe!



Dziadek Krzyśka zaczął się śmiać. Śmiał się tak mocno, że aż mu się wąsy trzęsły. Musiał usłyszeć naszą rozmowę.

- Ty też masz w uchu ślimaka - powiedział wreszcie.

Pomacałem najpierw swoje prawe ucho, potem lewe. Ani śladu ślimaka. Może jest głęboko i dobrze się ukrył. Dla pewności dotknąłem uszu jeszcze raz. Ale ślimaka nie wyczułem. Poza tym przecież ja słyszę.

- A także bębenek, trąbkę i młoteczek - dodał po chwili pan Wiśniewski.

Tego już było za wiele. Mały ślimak mógłby się jeszcze jakoś zmieścić w uchu. Ale bębenek, trąbka i młotek? Chyba pan Jacek sobie żartuje.

Dziadek Krzyśka pewnie zauważył moją zdziwioną minę, bo zaczął opowiadać.

- Słyszymy właśnie dzięki ślimakowi. Wyobraźcie sobie, że dźwięk to taka malutka piłeczka. Kiedy wpada do ucha, porusza się takim specjalnym korytarzem, na końcu którego trafia na przeszkodę. Tą przeszkodą jest błona bębenkowa. Widzieliście kiedyś bębenek?

Jasne, że widzieliśmy. Pokiwaliśmy głowami.

- Kiedy nasza piłeczka, czyli dźwięk, uderza w ten bębenek, zaczyna się ruszać to, co jest po drugiej stronie.



- Czyli co? - zapytał Szymon.

- Znajdują się tam trzy maleńkie kosteczki: młoteczek, kowadełko i strzemiączko.

Ale się śmiesznie nazywają.

- To najmniejsze kości w naszym ciele - wyjaśnił pan Wiśniewski. - Te kosteczki budzą ślimaka. Nazywa się tak, ponieważ z wyglądu przypomina muszlę. I to dzięki ślimakowi mózg wie, co to był za dźwięk.

Teraz to już sam nie rozumiem, jak to jest w końcu z tym ślimakiem.

- Ale ja słyszałem w telewizji, że kiedy człowiek nie słyszy, to ma w uchu ślimaka - powiedziałem.

- Pewnie coś źle usłyszałeś. Czasami zdarza się, że ślimak jest uszkodzony i wtedy człowiek nie słyszy. Ale można też stracić słuch z innego powodu - odparł pan Jacek.

- A ta skorupa? - spojrzałem na ucho Krzyśka.

Wiecie jak się zdziwiłem, kiedy odpowiedziała Hania?

- To aparat słuchowy. Mój dziadek też taki ma.

Jak nie miał aparatu, to włączał telewizor tak głośno, że słychać go było na podwórku. Teraz tata czasami prosi go, żeby zrobił głośniej. A dziadek narzeka, że nie może już





udawać, że nie słyszy, kiedy babcia prosi, żeby wyrzucił śmieci.

- Właśnie - powiedział pan Wiśniewski. - Aparat działa trochę podobnie do guzika regulującego głośność w pilocie do telewizora. Kiedy oglądasz bajkę, a w domu jest cicho, wystarczy, że ustawisz głośność na kilka kresek. Gdy w pokoju obok twój brat włączy muzykę, musisz nastawić głośniej telewizor, żeby słyszeć co oglądasz. Za to gdyby za twoim oknem przelatywał helikopter, nawet jeśli ustawiłbyś maksymalną głośność, pewnie nie słyszałbyś nic, poza warczeniem silnika.

Usiedliśmy na ławce, a dziadek Krzyśka opowiadał dalej.



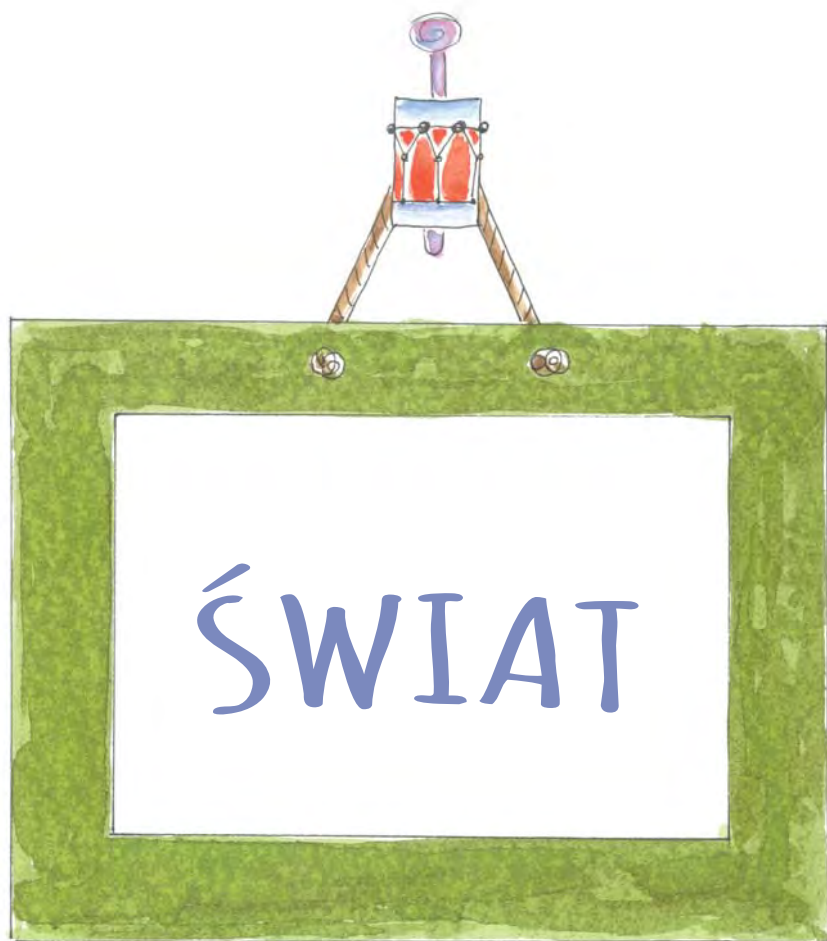
- Wokół nas jest pełno dźwięków. Dzwoni dzwonek, gwizdże czajnik, szumi woda, skrzypią drzwi, wyje syrena, trzeszczy drzewo, terkocze samochód, szczekają psy, miauczą koty, ćwierkają ptaki, brzęczą pszczoły, gdać kury, a kogut pieje. My też możemy wydawać różne dźwięki, prawda? Możemy śmiać się, płakać, kaszleć, gwizdać, szeptać, krzyżeć. Gdyby Krzyś nie nosił aparatu słuchowego, nie mógłby usłyszeć tych wszystkich dźwięków.

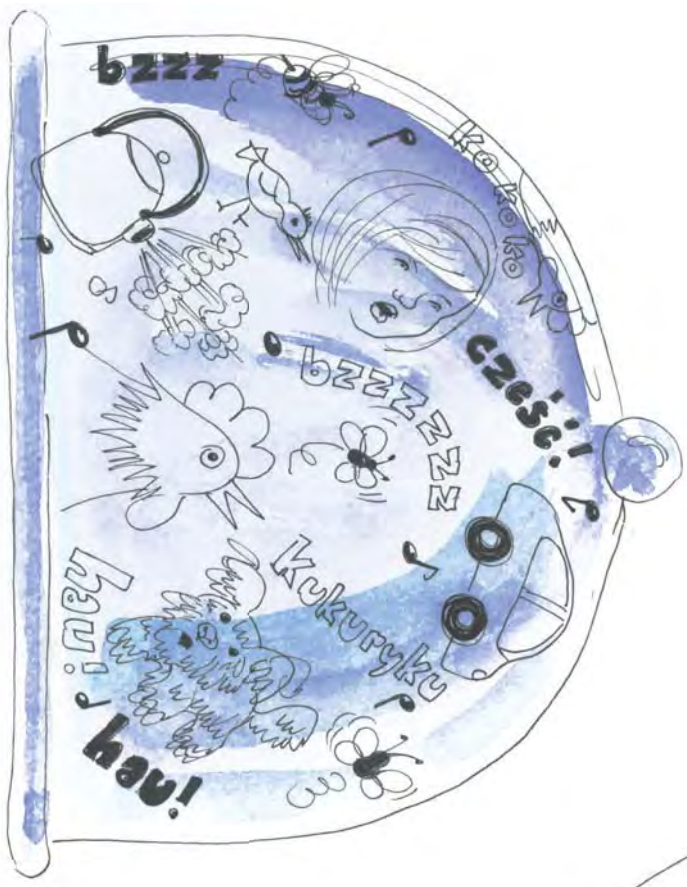
- Ale przecież wczoraj chciałem się z nim przywitać i zachowywał się jakby wcale mnie nie słyszał.

- Bo cię nie usłyszałem - odpowiedział Krzysiek. - Wczoraj na placu bawiło się dużo dzieci i było bardzo głośno. Kiedy jest hałas, nie zawsze dokładnie słyszę, co ktoś do mnie mówi.

- W takiej sytuacji - wtrącił pan Wiśniewski - można dotknąć lekko Krzysia, żeby wiedział, że do niego mówisz. A kiedy z nim rozmawiasz, powinieneś stać tak, żeby mógł widzieć twoją twarz.











Pokażemy im sztuczkę, Krzysiu?

Krzysiek kiwnął głową i stanął naprzeciwko dziadka.

- Najpierw powiem wam na ucho jakiś wyraz - wytłumaczył pan Jacek - a potem wypowiem go bez wydawania dźwięków. Zadaniem Krzysia będzie odgadnięcie co to był za wyraz. Gotowi?

Na początku pan Wiśniewski mówił krótkie wyrazy, potem całe zdania. Właściwie nie mówił, tylko poruszał ustami. Później na zmianę wymyślaliśmy różne słowa i mówiliśmy je bardzo, bardzo cichutko. Wyobraźcie sobie, że Krzysiek odgadł wszystko! Był w tym świetny.

- Nauczyłem się czytać z ruchu warg. Kiedy dookoła jest bardzo głośno, albo trudno mi usłyszeć niektóre wyrazy, patrzę na usta osoby, z którą rozmawiam i wiem, co mówi.

- Super! Nauczysz nas tego? - zapytała Hania.

Ale była zabawa! Śmieliśmy się tak głośno, że zaczęły do nas podchodzić inne dzieci. Wszyscy chcieli się z nami bawić. Na początku nie szło mi zbyt dobrze, ale potem było coraz lepiej. Kiedy Krzysiek wyszeptał „ślimak”, a ja powiedziałem „śliniak”, Hania ze śmiechu tarzała się po trawie.





A kiedy znudziło nam się odgadywanie słów, poszliśmy bawić się w piratów. Szymon pożyczył nawet Krzyskowi na chwilę swoją nową piracką czapkę. I prawie udało nam się odnaleźć ukryty skarb! Dopiero kiedy mama zawołała mnie na obiad, pożegnałem się z moim nowym kolegą i pobiegłem do domu. Szkoda, że Krzysiek dzisiaj wyjeżdża. Ale powiedział, że niedługo znowu przyjedzie.



## Kilka słów do rodziców i nauczycieli

Już dziś przekazujemy w Państwa ręce kolejną bajkę psychoedukacyjną, której zadaniem jest pomoc w pracy z dziećmi. „Ślimak” przybliży problemy, z jakimi borykają się dzieci z niedosłuchem. Mamy nadzieję, że historia Krzysia pozwoli dzieciom lepiej zrozumieć codzienne funkcjonowanie niedosłyszących rówieśników oraz uwrażliwi na problemy dzieci niepełnosprawnych mających trudności w porozumiewaniu się ze światem zewnętrznym.

Niedosłuch w różnym stopniu jest dość często spotykany u dzieci. Ten rodzaj niepełnosprawności może mieć różne przyczyny. Rodzaje zaburzeń słuchu zależą od tego, która część narządu słuchu została uszkodzona i gdzie występują przeszkody w jego funkcjonowaniu. Wyróżniamy: zaburzenia przewodzeniowe, odbiorcze, mieszane i centralne zaburzenia słuchu. Dzięki bajce dzieci mają okazję zobaczyć, jak ważną rolę odgrywają aparaty słuchowe w codziennym funkcjonowaniu osób z deficytem słuchu.

Po przeczytaniu bajki proponujemy przeprowadzić zabawy kształtujące wrażliwość słuchową, w których mogą brać udział zarówno dzieci w pełni sprawne jak i niedosłyszące. Należy pamiętać, aby wszystkie zabawy zostały dostosowane do indywidualnych potrzeb i możliwości dzieci.

Pierwsza zabawa nosi nazwę „Szybko – wolno”. Do jej przeprowadzenia można wykorzystać na przykład bębenek i lalkę. Początkowo uderzamy raz w bębenek i robimy jeden krok lalką. Potem uderzamy 3 razy, robiąc przerwę po każdym uderzeniu, aby osiągnąć wrażenie wolnego tempa. Robimy lalką trzy kroki do przodu, mówiąc „Lalka idzie wolno”. Cofamy lalką i teraz dziecko ma nią poruszać wolno, wtedy gdy my gramy, mówiąc „Uderzałam wolno”. Zmieniamy tempo uderzania w bębenek (raz szybko, raz wolno). Zamiast lalki można wykorzystać samochodzik lub ulubioną maskotkę dziecka.

Następną zabawą, którą Państwu proponujemy są tzw. wysypywanki. Zabawa ta polega na stworzeniu dzieła plastycznego z wykorzystaniem różnych faktur drobnych przedmiotów, które spadając na kartkę, wydają różne dźwięki. Na kartce rysujemy kontur przedmiotu lub kształtu (np. koło, piłka). Smarujemy klejem i wysypujemy przygotowany rysunek drobnymi elementami, na przykład ryżem, makaronem czy kaszą.

W kształtowaniu wrażliwości słuchowej pomaga również zabawa „Żabki i bociany”. Jedno dziecko jest bocianem. Wychodzi na chwilę do innego pomieszczenia. Pozostałe dzieci tworzą jak najmniejszy krąg, kucają i zakrywają usta rękoma. Prowadzący wybiera jedno dziecko,

które będzie żabą. Dziecko to ma „kumkać” (kum-kum-kum). Gdy bocian przyjdzie z powrotem do sali, musi odkryć, które dziecko jest żabką, odnajdując ją za pomocą słuchu.

Kolejną zabawą jest „Budzik”. Pokazujemy dzieciom dzwoniący budzik i zwracamy uwagę na jego dźwięk. Następnie, gdy dziecko nie widzi, umieszczamy budzik w jakimś miejscu w pomieszczeniu i włączamy. Zadaniem dziecka jest odnalezienie kryjówki za pomocą słuchu.

Dobrym ćwiczeniem jest także rozpoznawanie dźwięków dochodzących z otoczenia. Dziecko z zamkniętymi oczami stara się wysłuchać dźwięki docierające do niego i wymienia je (np. odgłosy dochodzące z ulicy, sygnały różnych pojazdów, dźwięki różnych urządzeń gospodarstwa domowego, szum wody w rurach, zamykanie drzwi, włączanie światła, itp).

Kolejną propozycją jest wykonanie przez dzieci grzechotek. To tego celu potrzebne będą puste plastikowe pojemniki, które wypełniamy różnymi drobnymi elementami. Warto, żeby te przedmioty po wysypaniu do pojemników wydawały różne dźwięki. Zaklejamy pojemniki i za pomocą farbek, naklejek oraz papieru kolorowego dzieci przyozdabiają grzechotki. Stworzone samodzielnie grzechotki możemy później wykorzystać w różnego typu animacjach z dziećmi zarówno grupowych jak i indywidualnych. Poprzez potrząsane w rytm chodzenia, lub muzyki albo przez naśladowanie rytmu wydawanego przez jedno z dzieci.

Zabawą rozwijającą wrażliwość słuchową jest także memory dźwiękowe. Przygotowujemy jednakowe niewielkie pojemniki i wypełniamy drobnymi przedmiotami (ryż, kasza, cukier, dzwoneczki, guziki, kamyczki itp.) w taki sposób, aby dwa pojemniczki zawierały takie same elementy. Dziecko potrząsa pojemnikami i jego zadaniem jest odnalezienie za pomocą słuchu pojemników o takiej samej zawartości.

Ostatnią zabawą, którą chcemy Państwu zaprezentować jest zabawa „Ratuj się, kto może!”. Całą grupę dzieli się na 3-5 osobowe podgrupy nadając im nazwy, np.: jedyńki, dwójki itd. Wszyscy poruszają się w rytm muzyki. Kiedy muzyka zamilknie osoba prowadząca woła: „jedyńki”. Wtedy osoby z tej grupy, głośno wzdychając, padają na ziemię. Wszyscy inni patrzą, kogo mogą uratować i łapią ich, zanim upadną na ziemię.

Liczymy na to, że otrzymana przez Państwa kolejna książeczka z serii „Bajki bez barier” przyczyni się do ciekawego i aktywnego spędzania czasu z dziećmi, a także pomoże przełamywać stereotypy dotyczące różnych chorób i niepełnosprawności.

Niniejsza bajka dostępna jest w wersji elektronicznej na stronie [www.swiatelkodladzieci.pl](http://www.swiatelkodladzieci.pl).



Pewnego deszczowego dnia na placu zabaw pojawia się nowy chłopiec. Na pierwszy rzut oka wygląda całkiem zwyczajnie. Jednak za uchem ma coś, co przypomina muszlę. Czy to możliwe, że Krzysiek ma w uchu ślimaka?

„Ślimak” to bajka psychoedukacyjna, która wprowadza dzieci w świat niedosłyszącego rówieśnika, pomaga poznać i zaakceptować inność. Może być wsparciem dla rodziców i nauczycieli w rozmowach na temat niepełnosprawności z dziećmi w wieku przedszkolnym i młodszym szkolnym.



ISBN 978-83-65214-09-6